



Białogard obchodzi Międzynarodowe Dni Kultury Chrześcijańskiej



tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

redaktor wydania

**K**iedy w rodzinie przychodzi na świat dziecko, wówczas mama przejmuje prawie całkowitą opiekę nad nim. Bierze urlop macierzyński. To normalne. Jednak coraz częściej w takich razach pałeczkę przejmuje tata. Sformułowanie „urlop tacierzyński” brzmi jeszcze obco i jakoś ... niemęsko. Czyżby? Liczba mężczyzn lekceważących zastany w tej materii porządek świata powoli rośnie. Tak stało się w przypadku Jacka Wnęka.

Jest na tacierzyńskim! Mimo że jest mu w tej roli nielekkie, jest człowiekiem nadzwyczaj szczęśliwym. Czwórka dzieci i wspaniała żona – jak twierdzi – to najlepsze, co mogło mu się w życiu przydarzyć.

Międzynarodowe Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białogardzie przekroczyły półmetek. **Impreza zaskakuje rozmachem i poziomem przygotowanych propozycji.**

**P**rzy każdej parafii w Białogardzie działa oddział Akcji Katolickiej. Dzięki połączonym siłom po raz 7. udało im się stworzyć imprezę, której nie powstydziliby się zawodowcy zajmujący się kulturą.

– Chcemy propagować tzw. kulturę wyższą, proponować mieszkańcom, parafianom może coś trudniejszego, ale z pewnością dającego do myślenia, przenikającego głębiej – mówi Stefan

Purol, wiceprzewodniczący oddziału działającego przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.

O przekuwaniu zamierów w czyn mógł się przekonać każdy, kto 4 października w kościele Narodzenia NMP wziął udział w koncercie zespołu Lumen z Poznania i chóru ze Stargardu. Wystawiono oratorium „Miłosierdzie Boże”, którego twórcą jest Zbigniew Małkowicz – dyrygent zespołu. Dzieło powstało do słów wyjętych z „Dzienniczka” siostry Faustyny.

– To dla nas wielka uczta duchowa i niecodzienne doświadczenie – przekonuje Jolanta Drachal, przewodnicząca. Owacje na stojąco, nieskrywane wzruszenie u słuchaczy potwierdzają jej słowa.

W tegorocznej edycji Dni prezentuje swój kunszt wielu artystów – głównie muzyków polskich i niemieckich. Nie brakuje dzieł organowych i chóralnych

oraz rytmów rodem z Podhala. Na białogardzian czeka jeszcze muzyka prosto z morza: zespół „Shanty” z Blankensee (Niemcy) zaprezentuje w sobotę 17.10 i niedzielę 18.10 muzykę i śpiew o tematyce morskiej.

Członkowie Akcji Katolickiej mogli realizować swe plany dzięki finansowemu wsparciu Rady Miasta i Rady Powiatu oraz ludzi dobrej woli i Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

– Organizacja tego typu przedsięwzięcia jest bardzo pracochłonna. Realizacja jest trudna. Ale dzięki temu, że udaje się połączyć tę determinację, ostatecznie tworzy się coś z pożytkiem dla wszystkich.

A przecież działalność Akcji Katolickiej nie ogranicza się tylko do Dni Kultury – przekonuje ks. Antoni Kloska, proboszcz białogardzkiego kościoła Mariackiego.

**Duchową uczta był dla słuchaczy występ zespołu Lumen i chóru ze Stargardu**

**Ks. Dariusz Jaślarz**

## krótko

### Dni Kultury Chrześcijańskiej

**DO 24 PAŹDZIERNIKA TRWAĆ BĘDĄ KOSZALIŃSKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.** Wśród propozycji organizatora, Klubu Inteligencji Katolickiej, znajdują się dyskusje, spotkania, koncerty i konkursy. W trakcie Dni będzie można obejrzeć wystawy prac koszalińskich artystów plastyków. Patronat nad KDKCh objął bp Edward Dajczak.



KS. DARIUSZ JAŚLARZ

## Różaniec młodych dla młodych



**KSM.** Krucjata modlitwy różańcowej prowadzona przez młodzież i w intencji młodzieży rozpoczyna się 1 października. Ideę Żywego Różańca błogosławionej Karoliny Kózkówny propaguje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, którego jest patronką. 2 sierpnia br. czciciele bł. Karoliny obchodzili 111. rocznicę jej urodzin. W darach ofiarnych w sanktuarium błogosławionej w Zabawie w diecezji tarnowskiej złożyli ideę utworzenia Żywego Różańca. Inicjatywa ma własną stronę: [www.karolina.ksm.iap.pl](http://www.karolina.ksm.iap.pl). Zmiana tajemnic różańcowych

dokonywać się będzie drogą internetową, dziesiątego każdego dnia miesiąca. Wtedy też w sanktuarium w Zabawie o godz. 17 zostanie odprawiona Msza św. w intencji kanonizacji patronki i w intencjach pielgrzymów. Po Eucharystii młodzież Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży wraz z pielgrzymami będzie się gromadzić przy sarkofagu błogosławionej na modlitewnym czuwaniu. We wszystkich nabożeństwach odbywających się w sanktuarium można uczestniczyć za pośrednictwem Internetu dzięki kamerze zainstalowanej w kościele.

## Spotkanie młodych Taizé

**POZNAŃ.** Pod koniec roku, od 29 grudnia 2009 do 2 stycznia 2010, dziesiątki tysięcy młodych ludzi z całej Europy, a także z innych kontynentów, spotkają się na 32. Europejskich Spotkaniach Młodych w Poznaniu. Młodzież uczestnicząca w spotkaniach, nie tworzy ruchu, lecz szuka dróg zaufania; między osobami różnych pokoleń, chrześcijanami różnych tradycji, między narodami, zaufania do Boga. Dążą do pogłębiania wiary i wrażliwości społecznej. W naszej diecezji działają już punkty przygotowań:

**Słupsk.** Parafia pw. św. Józefa Oblubieńca NMP – spotkania przed wyjazdem we wtorki o 19:30 prowadzi ks. Andrzej Pawłowski, e-mail: [andrzejpawlowski@o2.pl](mailto:andrzejpawlowski@o2.pl), tel. 602 385 362. Zapisy koordynuje Justyna Pietrzak, tel. 516 789 290 [justyna-pietrzak@wp.pl](mailto:justyna-pietrzak@wp.pl).

**Trzcianka.** Parafia pw. św. Jana Chrzciciela, ul. Żeromskiego 39

– spotkania we wtorki o 18:15; Małgorzata Grzyb, e-mail: [malgosia-grzyb1@wp.pl](mailto:malgosia-grzyb1@wp.pl), 606 322 503, Joanna Borkowska, tel. 506 125 239.

**Szczecinek.** Parafia pw. Miłosierdzia Bożego – spotkania w piątki o 19:00; ks. Tomasz Roda, e-mail: [tomaszroda@op.pl](mailto:tomaszroda@op.pl), tel. 784 049 849.

**Kołobrzeg.** Bazylika pw. Wniebowzięcia NMP – spotkania w piątki o godz. 18:00; ks. Piotr Subocz, e-mail: [piosub@interia.pl](mailto:piosub@interia.pl), tel. 608 055 346.

**Koszalin.** Katedra – spotkania w piątki o 19:00, ks. Andrzej Zaniewski, e-mail: [zaniewski@koszalin.opoka.org.pl](mailto:zaniewski@koszalin.opoka.org.pl), tel. 501 014 614.

**Piła.** Parafia pw. Miłosierdzia Bożego – spotkania w soboty o 19:30; ks. Przemysław Gracek, e-mail: [graceq@interia.pl](mailto:graceq@interia.pl), tel. 606 307 500.

**Sławno.** Parafia pw. Wniebowzięcia NMP – ks. Emil Siemaszko, e-mail: [slawno\\_mariacka@op.pl](mailto:slawno_mariacka@op.pl), tel. 59/810.70.39

## Słupska policja

**CZĘSTOCHOWA.** 27 września odbyło się VIII Jasnogórskie Spotkanie Środowiska Policyjnego. W pielgrzymce pod patronatem prezydenta Lecha Kaczyńskiego wzięli udział kadra oraz słuchacze Szkoły Policji w Słupsku. Sprzed katedry Świętej Rodziny nastąpił uroczysty wymarsz policjantów oraz kapelanów policyjnych. Przy pomniku księdza Jerzego Popiełuszki złożono wiązanki kwiatów, przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza oddano hołd.

Na wałach odbyła się Msza św. w intencji środowiska policyjnego koncelebrowana pod przewodnictwem bp. Tadeusza Płoskiego, delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa. Po nabożeństwie w Sali Papieskiej odbyło się spotkanie uczestników VIII Jasnogórskiego Spotkania z kierownictwem Komendy Głównej Policji i przeorem klasztoru. W sali zaprezentował się słupski chór „Fantazja” w połączonej składzie ze słuchaczami Szkoły Policji.



KATARZYNA OLCZYK

## Owoce zawitają do szkół

**WAŁCZ.** Agencja Rynku Rolnego opublikowała listę szkół, które w I semestrze roku szkolnego 2009/2010 zostały wybrane do uczestnictwa w programie Komisji Europejskiej „Owoce w szkole”. Dwie wałeckie szkoły podstawowe przez cały semester 2009/2010 roku będą otrzymywały owoce i warzywa dla dzieci uczęszczających do najmłodszych klas. – Nasza szkoła chętnie przystąpiła do programu – wyjaśnia Lilia Morchat, wicedyrektor SP nr 1. W programie będą uczestniczyć wszystkie dzieci z klas I–III,

oczywiście za zgodą rodziców. – Cieszymy się z tego, bo będzie to dodatkowe źródło witamin, a jednocześnie sposób na zmianę nawyków żywieniowych dzieci – dodaje dyrektorka.

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

[koszalin@goscniemiezy.pl](mailto:koszalin@goscniemiezy.pl)

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

**TELEFON:** 094 341 03 14

**REDAGUJĄ:** ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

150. emisja telewizyjnej „Barki”

# Z kamerą w parafii

W każdą niedzielę w godzinach porannych na antenie TV Szczecin emitowany jest katolicki program pt. „Barka”. Jego realizatorzy obchodzą w tych dniach swój mały jubileusz.

Historia „Barki” zaczęła się trzy lata temu.

– Ot tak po prostu pewnego sierpniewego dnia zadzwoniła do mnie ówczesna dyrektor programowa Telewizji Szczecin z informacją, że chciałaby, abym przygotowywała program katolicki o wydarzeniach w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej – wspomina redaktor Justyna Prywer, autorka programu.

– Jako licealistka byłam w Ruchu Światło-Życie u ojców franciszkanów w Koszalinie. To były piękne, niezwykle lata spotkań naszej wspólnoty, wyjazdów na rekolekcje. Chwile, za którymi potem tęskniłam – wyznaje Justyna Prywer. Ale kiedy pochłonęła ją praca dziennikarki programu informacyjnego, zdarzało się, że kilkunastogodzinne obowiązki nie pozwalały nawet na pójście na Eucharystię w niedzielę.

– Myślałam: co dalej? I wtedy właśnie okazało się, że mam przygotowywać program katolicki, czyli równocześnie bywać na przykład na kościelnych uroczystościach. Dla mnie to oznaczało być po prostu bliżej Kościoła, Boga – mówi.

Koszalińska redakcja nie była wtedy duża liczebnie. Na przygotowanie pierwszego odcinka ekipa miała trzy tygodnie. Wymyślić trzeba było wszystko.

## Nie szukają sensacji

Dzisiaj przygotowywanie „Barki” jest dla Justyny Prywer przyjemnością, a obowiązki tak się ułożyły, że czas na pójście



Justyna Prywer i Michał Pietrać starają się, by dotrzeć do każdego zakątka diecezji

do kościoła zawsze się znajduje. Poznawanie naszej diecezji stało się pasją, choć w jej realizacji nie brakuje przeszkód.

– Moim marzeniem jest dotrzeć z kamerą do każdej wspólnoty parafialnej – tłumaczy dziennikarka. – Niestety nie wszystkie wspólnoty, nie wszyscy kapłani są otwarci na media. Muszę więc przekonywać, że nie jesteśmy wrogo nastawieni i nie szukamy sensacji. Najczęściej po pierwszym spotkaniu nawiązujemy wspólnie znajomości i potem sami parafianie, księża dzwonią i zapraszają nas na uroczystości, czy podpowiadają tematy do „Barki”.

– Nasz program z założenia ma być programem informacyjnym, ale staramy się przygotowywać felietony, reportaże, by poprzez naszych bohaterów przekazywać cenne wartości, o których w codziennej gonitwie zapominamy – mówi Justyna Prywer.

– Przygotowując program spotykam się z wieloma wartościowymi ludźmi. Oni nawet nie wiedzą, że podziwiam ich za pracowitość, zapał, upór w dążeniu

do celu, dobroć, serdeczność. Móc spotykać takich ludzi to wielkie szczęście. Mając na co dzień kontakt z osobami, które mają zasady, żyją wartościami także i mnie łatwiej ich przestrzegać. Wiele uczę się od moich bohaterów. Jestem przekonana, że w życiu nie warto iść na skróty i mimo wielu problemów warto być wiernym temu, w co się wierzy – wyznaje autorka telewizyjnej „Barki”.

## Zgrana załoga

Pierwsze programy trwały tylko siedem minut, potem trzynastą, teraz dwadzieścia pięć. Przygotowanie co tydzień 25-minutowego programu łatwe nie jest. Wsparciem dla Justyny Prywer jest Edyta Iwaszkiewicz, równie zaangażowana. Wraz z montażystą i operatorami stanowią zespół rozumiejących się i szanujących ludzi.

Operator Romek Barcikowski, filmując, potrafi zaglądać ludziom niemal w głąb duszy. Drugi operator Michał Pietraś zachowuje stoicki spokój nawet w najbardziej nerwowych momentach podczas

realizacji zdjęć. Montażysta Leszek Wasilewski to wielki profesjonalista, zawsze służący radą.

– Mamy za sobą wiele godzin montażu, często do późnych godzin nocnych – Justyna Prywer z wielką serdecznością opowiada o swojej ekipie.

„Barka” pojawiła się na ekranie już 150 razy. Realizatorzy programu, który emitowany jest w każdą niedzielę o godz. 8.00, czują jednak pewien niedosyt. Żałują bardzo, że ich audycja nie dociera do wszystkich osób mieszkających w naszej diecezji. Niestety, mapa województwa nie pokrywa się z podziałem na diecezje. Widzowie z woj. pomorskiego i wielkopolskiego w większości nie odbierają Telewizji Szczecin. Na szczęście program można oglądać w internecie na stronie [www.szczecin.tvp.pl](http://www.szczecin.tvp.pl).

– Już dziś Czytelników „Gościa Niedzielnego” zapraszam do obejrzenia relacji z naszej wizyty w redakcji „Gościa Koszalińsko-Kołobrzeszkiego”. Pokażemy w „Barce” jak powstaje lubiany tygodnik – zaprasza autorka.

**Ks. Dariusz Jaślarz**

## Święto Służb Granicznych

## Godność i prawo



MALGORZATA MAJ

Celnicy nigdy nie cieszyli się sympatią przekraczających granicę obywateli. Dziś **mogą się ich obawiać przede wszystkim przemytnicy narkotyków.**

Celnicy i grzesznicy w czasach Ewangelii wymieniani byli jednym tchem. Teraz celnik to inny człowiek – mówił w kazaniu bp Edward Dajczak podczas odprawianej w kołobrzeskiej konkatedrze Mszy św. w intencji służb celnych. Do Kołobrzegu przyjechali funkcjonariusze z województwa zachodniopomorskiego.

Ich patronem jest św. Mateusz Apostoł – celnik powołany przez Chrystusa.

– Jego dzieje to historia człowieka, który musiał w sobie odnaleźć człowieka. To ono – człowieczeństwo wyznacza granicę między prawością a nadgorliwością zachowania – tłumaczył biskup.

Dobre czasy dla zbieraczy pieczętek w paszportach, których

wydanie nie było wszak oczywiste, już za nami. Teraz, kiedy Polska jest w Unii Europejskiej, a granice zniknęły, celnicy nadal mają ręce pełne roboty. Przechwytyują przemyt narkotyków, papierosów i alkoholu bez akcyzy, podrabianej odzieży, perfum i lekarstw, zakazanych, egzotycznych pamiątek. I oczywiście cła, czyli zajmują się wymierzaniem i pobieraniem pieniędzy z podatków i akcyz.

## Celnicy radzą

Święto Służb Granicznych zostało połączone z Celnym Programem Edukacyjnym, ukazującym pracę granicznych mundurowych. Skierowana głównie do młodzieży akcja wyjaśnia zagrożenia związane z narkotykami, ochronę gatunków roślin i zwierząt. „Nie przywoź z wakacji kłopotów” – czytamy w broszurze.

Okazuje się, że turyści często nieświadomie przyczyniają się do masowej zagłady słońi, wilków, lampartów, nosorożców i raf koralowych.

– Znaleziony na brzegu ciepłego morza kawałek rafy, muszelka czy duża muszla kupiona na ulicznym kramiku są towarami zakazanymi! Misterny naszyjnik

## Uroczystości zgromadziły celników z województwa zachodniopomorskiego

z kości słoniowej też nie przyniesie chwały. Żeby powstał mały naszyjnik, musi zginąć wielotonowe zwierzę. Wkrótce słońce mogą wyginąć jak mamuty – tłumaczy cierpliwie Anna Markowska z Izby Celnej w Szczecinie. Na swego rodzaju wystawie celnicy pokazali zatrzymane przedmioty. Skóry niedźwiedzia, lamparty, futra z wilczej skóry, buty z krokodyla, portfele z wężowej skórki, kolce jeźwoców, kły waleni, figurki z kości słoniowej, rajskie ptaszki z muszelek itd.

## Intuicja i wiedza

W województwie zachodniopomorskim niełatwego zawodu celnika podjęło się ponad 900 osób. Wykonują swoją pracę w głębi lądu, w portach i na morzu. Wykorzystują sprzęt specjalistyczny i nieoceniony nos – bo intuicja w tym zawodzie jest równie ważna jak wykształcenie. Do wykrycia narkotyków ludzki nos jest jednak stanowczo za mało czuły. Wtedy do akcji ruszają Lara, Sara, Fred. Dla tych labradorów w służbie celnej praca jest jak zabawa – psy nie są uzależnione od narkotyków – dementują pogłoski opiekunowie czworonogów.

Małgorzata Maj

## IX Zachodniopomorski Festiwal Nauki

## Festiwal różnorodności

Studenci Politechniki Koszalińskiej nie próżnują. Efekty ich pracy można było podziwiać na Festiwalu Nauki. A było na co popatrzeć.

Koncertem orkiestry dętej zapoczątkowano IX Festiwal Nauki na Politechnice Koszalińskiej. Obecni byli nie tylko wykładowcy i studenci, ale także dzieci i młodzież z okolicznych szkół podstawowych i gimnazjów.

Na festiwalu można było zobaczyć zdalnie sterowane roboty, elektroniczne szachy, czy niesamowity taniec laserów z muzyką. Studenci wzornictwa przygotowali wystawę plakatów. W laboratoriach i pracowniach eksponowano urządzenia i sprzęt naukowy.

Wszystkiego można było dotknąć i wszystko wypróbować pod okiem profesorów i studentów. Zwiedzający wysłuchali wykładów m.in. na temat historii dziennikarstwa, technologii jądrowych i termojądrowych, znakowania żywności.

Swoje pięć minut mieli również uczniowie ze szkoły podstawowej w Niemicy. Dzieci pokazywały, jak produkują papier czerpany. Młodzież gimnazjalna z Sianowa przeprowadzała eksperymenty chemiczne. Był także pokaz karate w wykonaniu dzieci.

Damarą Walkowiak



DAGMARA WALKOWIAK

**Nie tylko profesorowie i studenci chwalili się osiągnięciami. Dzieci i młodzież też miały swoje 5 minut**

Ochotnicy z Karlina

# Kazek rusza do akcji



ZDJEŃCJA KAROLINA PAWŁOWSKA

**Strażacy ochotnicy dotrzymują kroku swoim zawodowym kolegom.** Chcą także, żeby ich sprzęt w niczym nie odbiegał od najwyższych standardów. Ochotnicy z Karlina doczekali się nowoczesnego wozu bojowego.

**K**arlińscy strażacy mogą pochwalić się ponad sześćdziesięcioletnią historią. Z dumą mówią, że służba w ochotniczej jednostce przechodzi w ich rodzinach z ojca na syna. Już w 1945 r. pierwszy burmistrz miasta, Jan Kyfel, zorganizował jednostkę Ochotniczej Straży Pożarnej, składającą się z osiemnastu członków. Wyposażenie wówczas stanowiły sikawka ręczna, wiadra, drabiny, bosaki oraz zaprzęg konny.

– Od tego czasu na szczęście dużo się zmieniło – śmieją się dzisiaj strażacy i z zadowoleniem pokazują swój najnowszy nabytek – samochód ratowniczo-gaśniczy.

Wóz, „ochrzczony” przez karlinian wdzięcznym imieniem Kazek, to MAN TGM 13.280. Matką chrzestną została Monika Baranowska, jedyna kobieta strażak z gminy Karlino, biorącą czynny udział we wszystkich akcjach OSP.

Nowy nabytek kosztował blisko dziewięćset tysięcy złotych. Zakup pojazdu nie byłby możliwy bez dofinansowania, które karlińscy strażacy otrzymali z Zarządu Wojewódzkich Ochotniczych Straży Pożarnych, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz z Powiatu Białogardzkiego. Brakujące środki uzupełniono z budżetu gminy Karlino, która zaciągnęła na ten cel pożyczkę w wojewódzkim FOŚ.

– Uważamy, że także ochotnicy powinni dysponować sprzętem jak najwyższej jakości, żeby swoją służbę pełnić skutecznie. Ale to także bezpieczeństwo dla mieszkańców gminy i tych, którzy przez naszą gminę przejeżdżają. Oby zdarzeń, do których ten samochód będzie wyjeżdżał, było jak najmniej, ale jeśli już wyjedzie, będzie mógł skutecznie nieść pomoc wszystkim

potrzebującym – za-znacza Waldemar Miśko, burmistrz Karlina, a zarazem karliński strażak ochotnik.

Strażackie świętowanie rozpoczął przejazd ulicami miasta pododdziałów z Karlina, Maszewa i Domacyna w asyście Orkiestry Dętej OSP. Przy przekazaniu wozu obecni byli m.in. minister środowiska Stanisław Gawłowski i zastępca komendanta Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie Marek Kowalski. Uro-

czystość przekazania wozu została połączona z otwarciem wyremontowanego obiektu garażowego.

– Strażacy to nasza duma – mówi duszpasterz, który sąsiaduje z remizą strażacką przez płot. – Chciałbym im podziękować za zaangażowanie się również w sprawy Kościoła, we wszystkie uroczystości religijne, których już sobie nawet nie wyobrażamy bez ich obecności.

**Najlepsi strażacy otrzymali wyróżnienia PONIŻEJ: Budynek, figurę św. Floriana oraz nowy wóz poświęcił proboszcz karlińskiej wspólnoty, ks. Ludwik Musiał**

Nie zabrakło także wyróżnień dla odznaczających się swoją postawą strażaków. Złoty medal za zasługi dla pożarnictwa przyznano Krzysztofowi Miśkiewiczowi. Srebrny medal otrzymali Mirosław Szewczyk, Piotr Frankowski i Tomasz Kosidło, a brązowy – Kazimierz Ryszewski. Przyznane zostały również odznaki Strażak Wzorowy dla Marcina Wójcika, Krzysztofa Stromeckiego, Tomasza Szulca i Mateusza Kirlejsy.

**Karolina Pawłowska**



# Dar bycia tatą



## TACIERZYŃSKIE.

Jacek Wnęk z Koszalina od ośmiu lat prowadzi dom i opiekuje się czwórką dzieci. Pieniądze na utrzymanie rodziny zarabia żona.

tekst i zdjęcia

**JAROSŁAW JURKIEWICZ**

koszalin@goscniedzielny.pl

**T**o dla mnie bardzo trudne doświadczenie. Ale jestem szczęśliwy – mówi pan Jacek. Marta ma osiem lat, Maciek – pięć, Marek – trzy, a Marcin – półtora roku. Obowiązków przy dzieciach nie brakuje.

W tygodniu życie w rodzinie Wnęków rozpoczyna się o 6.30.

– Przygotowuję śniadanie, robię żonie kanapki do pracy, córkę wyprawiam do szkoły – opisuje poranek mąż i ojciec.

**Bycie ojcem zobowiązuje. Dobry kontakt z dziećmi rekompensuje wysiłek**

Między ósmą a dziewiątą – kiedy drzwi zamykają się za mamą – budzą się chłopaki. Trzeba się uwijać – zmienić pieluchy, posadzić na nocnik, umyć, przebrać.

– Ze śniadaniem nie ma problemów, zjadają równo: mięso, mleko, warzywa. Nie ma alergii ani wybrzydzenia – ocenia tata.

Przed południem czas na porządki i szykowanie obiadu, a przy dobrej pogodzie – spacer. Choć mieszkanie jest niewielkie (41 metrów na sześć osób) chłopaki wcale nie tak chętnie wychodzą na powietrze. Świetnie się czują w swojej „bandzie”.

Czy protestują, kiedy muszą zostać z ojcem?

– Są bardzo ze mną zżyci. Tata w domu, a mama w pracy – taki porządek jest dla nich naturalny.

Około 15 wyprawa po córkę do szkoły. Wczesnym wieczorem wraca z pracy pani Jolanta. Wtedy maluchy domagają się czułości. Mama jest już tylko dla nich.

– Bywa, że muszę nadrobić coś, czego nie zdążyłam załatwić w pracy. Ale przed komputerem mogę usiąść dopiero, kiedy pójdą spać maluchy. Robię to kosztem własnego snu – tłumaczy Jolanta, nie spuszczać oka z najmłodszego Marcina.

## Miłością mężczyzny jest świat...

Kiedy osiem lat temu urodziła się Marta, Wnęgowie wspólnie postanowili, że to właśnie tata zostanie z nią w domu.

– Zdecydowała o tym sytuacja materialna. Dochody żony w firmie ubezpieczeniowej były dwukrotnie wyższe niż moje – wyjaśnia Jacek Wnęk. Nie było obaw, że ojciec nie poradzi sobie z opieką nad małą córką.

– Było mi żal, że nie mogę już spędzać z nią całego dnia i karmić piersią tyle, ile bym chciała – dodaje Jola.

Smutek towarzyszył jej także wtedy, kiedy trzeba było wrócić do pracy po urodzeniu drugiego dziecka. I coraz większe było zdziwienie otoczenia, że decydują się na następne.

– Moja trzecia ciąża wywoływała u ludzi zakłopotanie. Jedni mówili: „Nie wiem, czy powinienem ci gratulować”, inni: „Jak Bóg dał dziecko, to da i na dziecko”. A my prosiłiśmy Boga tylko o to, żeby dzieci były zdrowe.

I przy kolejnym dziecku decydowali, że to tata zapewni im opiekę. Dziś Jacek zna upodobania żywieniowe maluchów, świetnie wyczuwa zmiany nastrojów, a w leczeniu przeziębień orientuje się nawet lepiej niż mama.

– Moi koledzy z pracy podziwiają go. Mówią, że mieliby kłopot z opieką nad jednym dzieckiem, a przy takiej gromadce na pewno skapitulowaliby – przyznaje Jolanta.

Jej mąż nie ukrywa: dom i opieka nad dziećmi to trudne doświadczenie.

– Gdybym na początku wiedział, jaki czeka mnie wysiłek, to pewnie bym się wystraszył – tłumaczy i zaraz zastrzega, że taki model życia nie jest do naśladowania. Do tej pory zresztą nie spotkał innego mężczyzny, który w taki sposób podzieliłby się obowiązkami z żoną. Choć coraz częściej widzi ojców, którzy w ciągu dnia zajmują się dziećmi.

## Tata w domu

– To zdecydowanie nieprawidłowy układ. Bezruch, zamknięta przestrzeń, te same czynności – to dla mężczyzny trudne doświadczenie – przekonuje Jacek. – My jesteśmy od zmieniania świata, kobiety budują gniazdo rodzinne. Miliony

lat ewolucji to ukształtowały. Tego się nie da oszukać.

Miłością mężczyzny jest świat, światem kobiety jest miłość – gdzieś usłyszał taki aforyzm i uważa, że jest w nim dużo racji. Mimo że jest mu w tej roli niekiedy, jest człowiekiem nadzwyczaj szczęśliwym.

– Czwórka dzieci i wspaniała żona to najlepsze, co mogło mi się w życiu przydarzyć. Wiem, że rodzina – źródło zadowolenia, satysfakcji i szczęścia – musi kosztować dużo trudu – dodaje.

– W marcu skończyłem 50 lat. Gdybym tylko był młodszy i gdybyśmy mieli lepsze warunki mieszkaniowe, zdecydowalibyśmy się na piąte dziecko.

## Życie znów ma sens!

Swoje życie dzieli na dwie części.

– Do czterdziestki żyłem po kawalersku, czyli łatwo, lekko i przyjemnie, tyle że bez sensu.

Jeździł konno, trenował sztuki walki, grał sportowo w szachy. Na życie zarabiał jako instruktor nauki jazdy.

– Miałem pieniądze, ale nie miałem miłości, bo żyłem tylko dla siebie.

Już jako dojrzały człowiek zrozumiał, że nie jest kochany i sam nie kocha nikogo.

– Zaczęłam prosić Boga i Matkę Bożą, żeby dali mi sens życia. Okoliczności tak zaczęły się zmieniać, że poczułem odpowiedź na moją modlitwę: mam żonę i kochane dzieci.

To, co kiedyś go interesowało, przestało być ważne.

– Zmienił się mój sposób odczuwania i myślenia. Dziś życie nie jest łatwe i przyjemne, ale ma sens. Bo postawiłem na Pana Boga, na to, co On proponuje – mówi, dodając, że kiedyś żył tak, jakby był mądrzejszy od Boga. – Na samym sobie doświadczyłem, że ignorowanie Jego przykazań działa na szkodę człowieka. Codziennie więc powtarzam sobie, że Pan Bóg wie lepiej niż ja.

## Wypłynąć na głębie

Na własne przyjemności nie ma teraz czasu. Nawet nie myśli o spotkaniach z kolegami, ma ich zresztą niewielu. Marzy tylko, żeby wreszcie wyjść z domu, pójść do pracy. Kiedy tak się stanie, będą mogli pomyśleć o większym mieszkaniu.

– Dziś dla banków nie mamy zdolności kredytowej. Za dużo dzieci! To chyba celowa polityka, żeby ludzie nie powiększali rodzin – smuci się Jacek, ale zaraz zmienia nastroj, bo pięcioletni Maciek gramoli mu się na plecy.

Nie obawia się o przyszłość. Ma przecież tyle do zrobienia: mężczyzna musi być dla dzieci wzorem odporności na trudy życia, ale i wrażliwości. Kiedy chłopcy podrosną, nauczy ich, jak być dobrym ojcem i mężem.

– Kiedyś bałem się rodziny. Dziś okoliczności życiowe, relacje z żoną i dziećmi wspierają moje ojcostwo i macierzyństwo żony. Codziennie zresztą się o to modlimy – opowiada.

Kilka miesięcy temu w koszalińsko-kołobrzeszkiej kurii biskupiej ukończył kurs na doradcę rodzinnego. Chciałby mówić młodym mężczyznom o tym, że rodzina to szczęście i że warto mieć dzieci.

– Wypłynąć na głębie i zostać ojcem, Bóg cię nie opuści – powtarzałbym każdemu z nich, bo sam przekonałem się, że to ma sens – kończy Jacek.



**Kiedy osiem lat temu urodziła się Marta, Wnęgowie wspólnie postanowili, że tata zostanie z nią w domu**



Po wieloletnim milczeniu znów zabrzmiały organy w karlińskim kościele pw. św. Michała Archanioła.

**P**rzywrócenie do życia instrumentu wpisuje się w przygotowania do przyszłorocznego jubileuszu pięćsetlecia i konsekracji karlińskiej świątyni.

### Korniki i deszcz

Przed demontażem organy były nieczynne od wielu dziesiątek lat. Owady i zaciekająca z nieszczelnego dachu woda sprawiły, że instrument uległ całkowitej ruinie. Rozmiar przeprowadzonych prac był ogromny. Instrument został rozebrany na części pierwsze. Konieczna była wymiana niemal wszystkich 999 piszczałek. Podczas prac na jednej z ocalałych piszczałek odnaleziono wyrytą datę – 1854 r. Instrument jest więc starszy niż dotychczas przypuszczano.

Wykonanie prac powierzono Firmie Usług Muzycznych „Wojt-Studio” z Chełmna. Jak zaznacza wykonawca prac, Wojciech Błaszak, całość prac skierowana była na zachowanie zabytkowego charakteru instrumentu.

– Udało się zachować starą trakturę niemal w dziewięćdziesięciu procentach. Tylko niektóre elementy, mniejsze lub większe, zniszczone przez korniki



**Poświęcenia instrumentu dokonał bp Krzysztof Zadarko w święto patrona parafii**

**PO PRAWIEJ: Mistrz Bogdan Narloch piewszy zasiadł do manualu**

lub czas, zostały wymienione – relacjonuje.

Najtrudniejszą pracą w tym instrumencie było uszczelnienie wiatrownicy, czyli najważniejszej części mechanizmu powietrznego organów, na której ustawione są piszczałki. Wymagało to niezliczonych godzin precyzyjnej pracy.

– Dzieła zniszczenia dopełnił kilka lat temu nieodpowiedzialny człowiek, który ukrył się w szafie organowej przed pościgiem policji. Z tysiąca piszczałek, z których zbudowane są karlińskie organy, należało na nowo wykonać dziewięćdziesiąt procent – opowiada ks. Ludwik Musiał, który wyznaje, że przywrócenie karlińskich organów do życia było jego wielkim marzeniem.



Dawny blask odzyskała również szafa organowa. Po oczyszczeniu z warstw farby olejnej i konserwacji, została otwarta według dawnego projektu i otrzymała złocenia.

### Przed jubileuszem

Remont organów kosztował ponad 300 tys. złotych. Inwestycja nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie finansowe Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które przyznało karlińskiej parafii dotację pokrywającą część

**Karlińskie organy mają ponad 150 lat**

potrzebnych funduszy. Zdaniem ks. Musiał organy nie zagrałyby jednak, gdyby nie ofiarność mieszkańców parafii.

– Panowie z rady parafialnej w każdą niedzielę zbierają pieniądze. Określiliśmy wysokość składki na 10 złotych miesięcznie od każdego pracującego parafianina. Oczywiście nie wszyscy się wywiązywali, ale to jest główna siła, dzięki której możemy bez przerwy coś w kościele i parafii robić. To wszystko jest zasługą ofiarności ludzkiej – mówi duszpasterz.

Poświęcenia instrumentu, w święto patrona parafii św. Michała Archanioła dokonał bp Krzysztof Zadarko. Wprawdzie organy zagrały już dwukrotnie podczas letnich koncertów, dopiero teraz jednak, podczas uroczystej Eucharystii, można było usłyszeć je w pełnym brzmieniu. Karlińskie organy posiadają siedemnaście głosów oraz jeden głos języczkowy, puzon w pedale.

– Jest to instrument romantyczny, czyli ze szczególnym wskazaniem do grania muzyki romantycznej, choć i muzyka z innych okresów muzycznych z pewnością zabrzmiałaby ciekawie – ocenia Wojciech Błaszak. – Miałem wielką satysfakcję mogąc słyszeć karlińskie organy w pełnym brzmieniu, bo to tak jakbym tchnął na nowo w niego duszę. Tym bardziej że ilość włożonej pracy sprawiła, że traktuję je jak własne dziecko. **Karolina Pawłowska**